Łąki Łan - ŁąkiŁanda (2009)

01 Propaganda 4:06 02 Big Baton 3:58 03 Galeon 5:26 04 Wielki Edek 3:41 05 Wygon 3:08 06 Love 2:25 07 Patyczaki 5:27 08 Nie Widzisz Jakim Dylizansem Plyne? 5:41 09 Bzyk 3:52 10 Aprokof 5:39 11 Selawi 7:47 12 Dizajer 5:41 13 Place Now 4:11

Na polskie scenie Łąki Łan to zjawisko szczególne. Prawdę mówiąc, zasłynęli głównie jako zespół o pomysłowym, bardzo charakterystycznym image'u, a przy tym jako prawdziwa machina koncertowa. O tym, że chłopaki na żywo wypadają nieźle, można było się przekonać np. na ostatnim Open'erze (niestety, z przyczyn nie do końca zależnych od siebie, przegapiłem, czego żałuję) czy Woodstocku (w 2010 byli na głównej scenie, wcześniej chyba grali na jakiś mniejszych), a przede wszystkim podczas wielu występów klubowych czy gigów na innych festiwalach. Niebanalne poczucie humoru i żywiołowość nie poszły w parze z jakością wydanego w 2005 roku albumu „Łąki Łan", którego niespójności i kanciastości nie udało się zatuszować kilkoma nawet chwytliwymi, udanymi kompozycjami. Na całe szczęście, sprawa z „Łąkiłandą" wygląda nieco inaczej.

Łąki Łan to zespół z założenia funkowy. Z założenia. Na „Łąkiłandzie" tak naprawdę funkowy jest tylko „Galeon", zaś reszta kompozycji to prawdziwy stylistyczny miszmasz, czy raczej galimatias. Mamy tu zarówno pewne nie do końca udane nawiązania do nu-jazzu („Nie Widzisz Jakim Dyliżansem Płynę?"), trochę typowej elektroniki („Aprokof"), kosmiczne odjazdy w „Selawi", rozmarzoną balladę (bonusowe „Desire") czy nawiązania do jakiegoś podwórkowego muzykowania („Wielki Edek", „Place Now"). Rozbieżność gatunkowa nie powinna dziwić, przecież podobnie było na „Łąki Łan". Tym razem jednak całość bardziej trzyma się kupy, spora różnorodność nie razi aż tak bardzo i choć ciężko przy tym powiedzieć, żeby „Łąkiłanda" była spójna, to na pewno poszczególne kompozycje nie gryzą się ze sobą aż tak wyraźnie, jak na debiucie. W porównaniu do poprzedniego krążka, znacznie lepsze jest brzmienie – głębokie, mocne, fantastyczne na dobrym sprzęcie grającym. Rzecz jasna, dzisiaj co druga płyta jest dobrze wyprodukowana, niemniej odpowiednio podkreślone walory muzyki Łąki Łan robią znacznie większe wrażenie. Na debiutanckim albumie wyraźnie brakowało właśnie tej mocy,

którą tym razem udało się uzyskać.

Sprawa najważniejsza: na „Łąkiłandzie” są po prostu lepsze utwory. „Galeon”, „Big Baton” czy „Love” to bardzo dobre, przebojowe i chwytliwe kompozycje, przy tym charakterystyczne i mające „to coś”. Szkoda, że tych dobrych pomysłów troszeczkę zabrakło na inne kawałki. Na Łąki Łan warto zwrócić też uwagę ze względu na, momentami trochę nachalne, poczucie humoru chłopaków. Da się to zauważyć zerkając na same pseudonimy muzyków (Jeżus Marian oraz Cokictokloc to najlepsze przykłady), ich sceniczne uniformy (nie każdy zespół przebiera się w końcu za robale), a przede wszystkim na teksty utworów. Mam tu na myśli zarówno słowne zabawy, częste zwłaszcza w „Big Baton” i „Galeon”, jak i samą wymowę tekstów (głupkowaty tekst „Place Now” mimo wszystko powinien wywołać uśmieszek).

Nie jest jednak aż tak kolorowo, jakby się mogło wydawać. Jak już mówiłem, najbardziej przeszkadza brak spójności, zbyt duża stylistyczna rozbieżność, no i jednak kiczowata otoczka też nie każdemu przypadnie do gustu. Jeśli jednak na Łąki Łan weźmiemy dużą, dużą poprawkę i potraktujemy ich z odpowiednim dystansem, ta energetyczna, bardzo zabawowa muzyka może się spodobać. Łąki Łan to zjawisko ciekawe. Na ile, warto samemu ocenić.
---Emef, artrock.pl

download: uploaded ziddu 4shared divshare mediafire

back